



Pozorowanie dialogu i zmierzch łowiectwa

Nie minęło wiele czasu a Henryk Kowalczyk, minister środowiska, dał się poznać jako człowiek, który nie ma odwagi powiedzieć, że rozwiązania forsowane przez ostatnie dwa lata, czy w to w temacie Puszczy Białowieskiej, czy prawa łowieckiego, były błędne. Ale, realnie patrząc, gdyby takie słowa padły byłoby to duże zaskoczenie. Kowalczyk jest człowiekiem środowiska, które nadal ceni twardą grę Szyszki i Tomaszewskiego. A że uwarunkowania zmusiły do lekkiej korekty kursu, poprawy wizerunku, to inna kwestia. Dzięki Kowalczykowi da się jeszcze coś ugrać.

Widać to szczególnie przez pryzmat prawa łowieckiego, wydarzenia w ostatnich miesiącach pokazują siłę lobby łowieckiego w parlamencie, a zarazem pozorowane ruchy nowego ministra, których celem było stworzenie wrażenia dialogu ze stroną społeczną. Niewykluczone, że była to chłodna kalkulacja obliczona na taki efekt, jaki ministerstwo uzyskało.

Nie można wreszcie pominąć owianych tajemnicą działań prezesa partii rządzącej, który podobno niespecjalnie lubi myśliwych, ale frakcję łowiecką w swoim środowisku musi jakoś tolerować. Załóżmy, że prezes chce ucywilizowania prawa łowieckiego, a nawet chce aby część naszych 12 postulatów weszła w życie, to nie sposób wyjść ze zdziwienia w jaki sposób moderuje pracami w sejmie, a zarazem jak jest bezsilny – wszak większość poprawek przepadła głosami posłów PiS-u.

Batalia o prawo łowieckie jeszcze będzie się toczyć, a nawet jeśli obecne rozdanie się zakończy, nadal będzie zachodzić zmiana postrzegania myśliwych przez społeczeństwo. Bez cienia wątpliwości mogą napisać – za kilkadziesiąt lat będą hobbystami, zajmującymi się przede wszystkim obsługą kilku muzeów łowiectwa.

Drogie Czytelniczki i Drodzy Czytelnicy, nie zapomnijcie nas wesprzeć – przekażcie **1% podatku** wydawcy naszego miesięcznika Stowarzyszeniu Pracowania na rzecz Wszystkich Istot. Pamiętajcie **[KRS 0000120960](#)**.

Wszystkiego dzikiego!

Grzegorz Bożek